

" AKT KOBIECY W SWIETLE: Silniejsza "

wg A. Strindberga

oprac. Adam Sroka

"ART. KOPCZYŃSKI W. SZYBICKI: 21.10.1942"

W. A. Szymborska

21.10.1942

ŁÓŻKO, STÓLIK Z TACĄ, FILIZANKA,
KRZESŁO, MIEDNICA Z WODĄ, I REZNIK

Obraz 1: SEN AKTORKI

Obraz 2: KOSZMAR PRZEBUDZENIA

(M)

słysząc głosy
światło

Obraz 3:

PANI X:

Dzień dobry, kochana Amelio! - Sama w wigilię, jak
jakiś stary biedny kawaler!?

(M)

Wiesz, naprawdę mi ciebie żal! Sama, samiutka
w kawiarni w wieczór wigilijny. To mnie tak boli,
jak wtedy, gdy w Paryżu widziałam w restauracji
orszak ślubny. Panna młoda czytała pismo humorystyczne,
a pan młody grał ze świadkami w bilard. Hm, pomyślałam,
jeśli to się tak zaczyna, jaki będzie ciąg dalszy
i zakończenie! Grał w bilard w dniu swego ślubu!
Powiedz- ona czytała! Ale to nie jest zupełnie to samo!

Wiesz Amelio! Myślę, że chyba lepiej byś zrobiła
nie zrywając z nim! Pamiętasz - pierwsza ci mówiłam:
przebacz mu! Przypominasz sobie? -

Mogłaś być dzisiaj mężatką i mieć własny dom.

Pamiętasz zeszłoroczne święta, jak dobrze się czułaś na wsi u rodziców twego narzeczonego! Jak ty wychwalałaś szczęście domowe, jak szczerze chciałaś wystąpić z teatru! -

Tak, droga Amelio, dom to - poza teatrem - wszystko, co najlepsze w życiu, - a dzieci, widzisz - tak, ty tego nie rozumiesz!

Patrz, co kupiłam dla moich pociech.

Spójrz na nią! To dla Lizy. Widzisz, potrafi przewracać oczami i kręcić główką! No! - A to dostanie Maja, pistolet korkowy!

Przestraszyłaś się? Myślałaś, że chcę cię zastrzelić? Co? - Słowo daję, że tak pomyślałaś!

Nie dziwiłoby mnie, gdybyś to ty chciała m n i e zastrzelić, bo to ja ci weszłam w drogę! I wiem, że nigdy mi tego nie zapomnisz - choć nie było w tym mojej najmniejszej winy. Wciąż jeszcze myślisz, że cię wygryzłam z Teatru Wielkiego, ale to nieprawda. Nie zrobiłam tego, mimo że ty tak uważasz! - No tak, nic tu nie zmieni, cokolwiek powiem, bo ty i tak będziesz myśleć, że to ja!

A to dla mojego chłopca. Te tulipany sama wyhaftowa-
łam - nie cierpię ich naturalnie, ale on musi mieć
wszędzie tulipany.

Patrz, jakie Bob ma małe stopy! Prawda? A jaki
elegancki chód! Nigdy go nie widziałas w pantoflach,
co?

śmiej

Spójrz, to ci pokażę!

śmiej

A kiedy jest zły, tupie nogą, o tak! "Przeklęte
pokojówki nigdy nie nauczą się robić kawy! Wrrr!
T patrz, te kretynki znów nie przycięły knotów jak
należy!" . A kiedy ciągnie od podłogi i zmarzną mu
stopy : " Brr! Jak zimno! Bezczelne idiotki nie
potrafią utrzymać ognia na kominku!"

śmiej

A potem przychodzi do domu i szuka swoich pantofli,
które Maria postawiła pod biurkiem... Och, to nie-
ładnie, że tak tu siedzę i wyśmiewam mojego męża.
Jest w każdym razie zacny, to dobry człowiek -
powinnaś mieć takiego męża, Amelio! -
Z czego ty się śmiejesz? Co! Mów! - No i wiem, że
mnie nie zdradza, tak, wiem to na pewno! Bo sam mi
mówił... z czego się tak głupio śmiejesz? - że kiedy
byłam na tournée w Norwegii przyszła ta szkaradna
Fryderyka i chciała go uwieść - wyobraź sobie, co
za podłość.

Wydrapałabym jej oczy, gdybym była wtedy w domu!

Szczerze, że Bob sam mi o tym powiedział, tak że to nie wyszło na jaw przez plotki.!

Ale możesz być pewna, że Fryderyka nie była jedna. Nie wiem dlaczego, ale kobiety wprost szaleją za moim mężem. Pewnie myślą, że on ma wpływ na angażowanie do teatru, bo pracuje w ministerstwie! - Może i ty na niego polowałeś? - Nie dowierzałam ci zbyt, ale dziś wiem, że się tobą nie interesował. I zawsze mi się wydawało, że masz do niego jakąś urazę!

muzyka

Przyjdź do nas wieczorem, Amelio, i pokaż, że się na nas nie gniewasz, a w każdym razie, że nie gniewasz się na mnie! Nie wiem, ale to tak niemiło żyć w niezgodzie, zwłaszcza z t o b ą. Może dlatego, że weszłam ci wtedy w drogę -
- albo - zupełnie nie wiem - właściwie dlaczego!

To takie dziwne z tą naszą znajomością - kiedy zobaczyłam cię pierwszy raz, bałam się ciebie tak bardzo, że nie śmiałam spuścić cię z oka, cokolwiek robiłam, starałam się być blisko ciebie - nie miałam odwagi być twoim wrogiem, dlatego zostałam twoją przyjaciółką. Ale zawsze istniały pewne rozdźwięki, gdy przychodziłeś do nas do domu, bo wiedziałam, że mój mąż nie może ciebie znieść - i to mnie uwierało jak źle leżąca sukienka.

Robiłam, co mogłam, żeby go do ciebie przekonać,
ale mi się to nie udawało - dopóki się nie zaręczyłaś!
Wtedy rozwinęła się między wami gwałtowna przyjaźń,
jak gdybyście dopiero teraz odważyli się okazać
wasze prawdziwe uczucia, skoro już byłaś bezpieczna -
no i - jak to było potem? - Dziwna rzecz - nie byłam
zazdrosna! - I pamiętam, na chrzcinach, kiedy byłaś
matką chrzestną, zmusiłam go, żeby cię pocałował -
usłuchał mnie, ale ty się tak zmieszałaś - to znaczy
wtedy nie zwróciłam na to uwagi - i później też
o tym nie myślałam - dopiero dziś!

Dlaczego milczysz? Cały czas słowa nie powiedziałaś,
tylko pozwalasz mi mówić! Wpatrujesz się i oczyma
wywlekasz ze mnie wszystkie te myśli jak nitki
z kokonu jedwabnika - myśli - a może podejrzenia -
zaczekaj! - Dlaczego zerwałaś zaręczyny? Dlaczego od
tej pory już nigdy nas nie odwiedziłaś? Dlaczego
nie chcesz przyjść do nas dziś wieczorem?

Cicho! Nie musisz mi nic mówić, sama już wszystko
zrozumiałam! - To dlatego i dlatego, i dlatego! -
Aha - Teraz zgadzają się wszystkie rachunki! Więc
to tak! -

Tfu! Nie chcę siedzieć z tobą przy jednym stoliku!

To dlatego musiałam wyhawftować na jego pantoflach tulipany, których nie cierpię - bo ty je lubisz! To dlatego -
- musieliśmy mieszkać w lecie nad Melarem - bo ty nie mogłaś znieść Słonego Jeziora. To dlatego mój synek musiał mieć na imię Eskil, bo tak miał na imię twój ojciec. To dlatego musiałam nosić twoje kolory, czytać twoich ulubionych autorów, jadać twoje ulubione potrawy, pić twoje ulubione napoje - na przykład twoją czekoladę - to dlatego - o mój Boże - to okropne, kiedy o tym pomyślę, to straszne! - Wszystko, wszystko przychodziło do mnie od ciebie, nawet twoje namiętności! Twoja dusza wgryzła się w moją jak robak w jabłko, drażyła i wyżerała, dopóki nie została tylko łupinka z odrobiną czarnego próchna!

Chciałam od ciebie uciec , ale nie mogłam, obezwładniałaś mnie jak wąż twoimi czarnymi oczyma i paraliżowałaś mnie wzrokiem - czułam, jak skrzydła rozwijały się tylko po to, by ściągnąć mnie w dół. Pływałam w wodzie ze związanymi nogami i im gwałtowniej biłam rękami, żeby utrzymać się na powierzchni, tym bardziej pogrążałam się w głąb, w głąb, dopóki nie opadłam na samo dno, gdzie ty czyhałaś niczym ~~ogromny~~ ogromny krab, żeby porwać mnie w swoje kleszcze - i oto teraz leżę tu!

Tfu! Jak ja cię nienawidzę, nienawidzę, nienawidzę!
A ty siedzisz tylko i milczysz, spokojna, obojętna -

- obojętna czy księżycą przybywa czy ubywa, czy to Boże Narodzenie czy Nowy Rok, czy inni są szczęśliwi, czy też nieszczęśliwi. Niezdolna do nienawiści i do miłości: nieruchoma jak bocian przy mysiej dziurze. Nie mogłaś porwać łupu sama, nie mogłaś go ścigać, ale mogłaś się nań czaić. Siedzisz tu w swoim kąciku w kawiarni - czy wiesz, że go z twojego powodu nazywają pułapką na myszy - i czytasz gazety, by zobaczyć, czy komuś się nie powiodło, czy ktoś nie popadł w kłopoty, czy ktoś nie został zwolniony z teatru. Siedzisz tu i chyhasz na swoje ofiary, obliczasz swoje szanse, odbierasz hołdy!

Biedna Amelio! Wiesz, żal mi ciebie, bo wiem, że jesteś nieszczęśliwa, nieszczęśliwa jak ktoś zraniony, i złośliwa, gdyż zostałaś zraniona! Nie mogę się na ciebie gniewać, choćbym chciała - bo jesteś przecież taka mała - tak, ta historia z Bobem nic mnie nie obchodzi! - Co mi to właściwie przeszkadza! - I wszystko mi jedno, czy to ty mnie nauczyłaś pić czeloladę, czy ktoś inny!

Czekolada jest zresztą bardzo zdrowa! A jeśli nauczyłam się od ciebie dobrze ubierać - tant mieux - to tylko jeszcze bardziej przywiązało do mnie mego męża - i tu przegrałaś, a ja wygrałam - tak, sądząc z pewnych oznak zdaje mi się, że już go utraciłaś! - Pewnie chciałaś, żebym odeszła - tak jak ty to zrobiłaś i teraz tego żałujesz -

- ale widzisz, ja tego nie zrobię! Nie bądźmy małostkowi! I dlaczego miałabym brać tylko to, czego nie chce nikt inny! -

Może, wszystko razem wzięwszy, jestem w tej chwili rzeczywiście silniejsza - ty przecież nigdy nic ode mnie nie dostałaś, dawałaś tylko - i teraz czuję się jak złodziej - gdy się zbudziłaś, ja miałam to, czego tobie brakowało.

Jak to się zresztą działo, że wszystko było w twoim ręku bezwartościowe, bezpłodne? Swoimi tulipanami i namiętnościami nie umiałaś utrzymać miłości żadnego mężczyzny - a ja to umiałam. Od twoich autorów nie potrafiłaś nauczyć się sztuki życia, tak jak ja się nauczyłam. Nie masz małego Eskila, choć twój tatuś miał na imię Eskil!

Dlaczego wciąż milczysz, tylko milczysz i milczysz!? Myślałam, że to siła. Ale ty milczysz pewnie dlatego, że nie masz nic do powiedzenia! Nie umiesz niczego wymyślić!

Idę już do domu - i zabieram z sobą te tulipany, t w o j e tulipany. Nie umiałaś nauczyć się czegoś od innych, nie umiałaś się ugiąć - i dlatego złamałaś się jak sucha trzcina - a ja nie!

Dziękuję ci, Amelio, za wszystkie twoje dobre nauki. Dziękuję, że nauczyłaś mego męża kochać! - Idę teraz do domu kochać go!

muzyka

- ale widział, że tego nie zrobił. Właśnie
miałem nadzieję, że tego nie zrobił. Właśnie
tego nie zrobił. Właśnie

Może, wszystko razem wziąć, jeden w tej
chwili, wszystko razem wziąć - ty przecież
nigdy nie ode mnie nie dostałeś, dawaj tylko -
i teraz coś nie tak zrobiłeś - gdy się spóźniłeś,
ja miałem to, czego sobie pragnęło.
Tak to się wszystko dzieje, że wszystko było w tym
roku bezwzględnie, bezpodstawnie, dwoma tuż po
i namierzałem nie umiesz utrzymać miłość
zadanie rozwiązywać - a ja to umiałem. Od dwóch
autorów nie potrafiłem znaleźć ani jednej rzeczy,
tak jak ja nie nauczyłem. Nie mam takiego tekstu,
choć twoja rzecz jest na miłe słowa.
Dlatego wiem, że miłość, tylko miłość i miłość
miłość, że to jest. Ale ty miłość prawie zawsze
se nie masz nie do powiedzenia, nie umiesz miłość
wypowiedzieć.

- 1. 81. 03. 12.
- 2. 81. 03. 13.
- 3. 81. 03. 14.
- 4. 81. 03. 15.
- 5. 81. 03. 16.
- 6. 81. 03. 17.
- 7. 81. 04. 04.
- 8. 81. 04. 16.
- 9. 81. 04. 7.
- 10. 81. 04. 18.

1. 81. 03. 12. - 1. 81. 03. 13. - 1. 81. 03. 14. - 1. 81. 03. 15. - 1. 81. 03. 16. - 1. 81. 03. 17. - 1. 81. 04. 04. - 1. 81. 04. 16. - 1. 81. 04. 7. - 1. 81. 04. 18.

1. 81. 03. 12. - 1. 81. 03. 13. - 1. 81. 03. 14. - 1. 81. 03. 15. - 1. 81. 03. 16. - 1. 81. 03. 17. - 1. 81. 04. 04. - 1. 81. 04. 16. - 1. 81. 04. 7. - 1. 81. 04. 18.

1. 81. 03. 12. - 1. 81. 03. 13. - 1. 81. 03. 14. - 1. 81. 03. 15. - 1. 81. 03. 16. - 1. 81. 03. 17. - 1. 81. 04. 04. - 1. 81. 04. 16. - 1. 81. 04. 7. - 1. 81. 04. 18.